Nr 102. We Lwowie Sroda dnia 5. Maja 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Usiłowania reformy ustaw prasowych.

**Wiedeń** 1. maja.

(R.) W bieżącej sesji parlamentarnej po dwakroć już pojawiły się w Izbie poselskiej wnioski i projekta dążące do zmiany ustaw prasowych. Po raz pierwszy wyszły one ze strony antysemitów, na których czele stoi p. Schönerer i jego podpis nosiły. Wspominaliśmy już o nich w swoim czasie, wskazując, że antysemityzm był głównym ich motorem. W kilka tygodni później wniósł do Izby Klub niemiecki podobne wnioski, obszerniej i gruntowniej opracowane i przybrane w formę projektów do ustaw. Znane są one pod nazwą wniosków p. Foreggera i towarzyszy. I jedne i drugie są wynikiem poczucia potrzeby reformy stosunków, w których się prasa rozwija obecnie i uregulowanie wpływu jaki na społeczeństwo wywiera.

I nic dziwnego, że właśnie teraz z wielu stron naraz zwrócono uwagę na prasę, ażeby i do niej reformatorską przyłożyć rękę. Prasa to jeden z tych bardzo ważnych środków, za pomocą których myśl ludzka toruje sobie drogę w społeczeństwie, ażeby je popchnąć do działania. Środek ten, podobnie jak tyle innych, użyty w usłudze wolności pozostaje tak długo zbawiennym, jak długo sama wolność, która go używa, nie zejdzie ze stanowiska etycznego, które stanowi całą jej wartość i siłę. Skoro tę granicę przekroczy, wtedy prasa staje się bronią zgubną, rozkładającą i trującą zdrowy organizm społeczeństwa.

My właśnie żyjemy obecnie w porze, kiedy prasa, zwłaszcza w stolicach wielkich państw, wyszła w wielu kierunkach po za wspomniane granice etycznej wolności i w wielu razach staje się środkiem zgubnym. Ztąd to pochodzi, że to, czego nie dokonało dotąd poczucie obowiązku tych, w których ręku znajduje się prasa, pragnęliby osiągnąć prawodawcy w drodze reformy i polepszenia ustaw.

Jak zaś szerokim jest zakres działania prasy, jak wielkiemi jej wpływy być muszą, niech dla ilustracji posłuży kilka ciekawych danych, które wyjmujemy z dzieła wydanego świeżo przez Leitera w Wiedniu (1886) pod tytułem *Die Steuer der Presse.*

Dwa są tylko w Europie kraje, w których ludność mniej czyta czasopism w ogóle aniżeli w Austrji, a mianowicie Rosja i Węgry. Co do innych krajów, to koło czytających w Austrji wynosi zaledwie $^{2}/_{3}$ części czytelników w Niemczech, mniej aniżeli połowę czytelników w Belgji i Szwajcarji, a jeszcze mniejszy ułamek czytelników Anglji i Francji. A jednak i w Austrji przypada według obliczenia z r. 1885 jedno czasopismo na 15.000 dusz. Zakres czytelników pism perjodycznych rozszerzył się w Austrji znacznie oczywiście dopiero w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, w miarę rozbudzenia się życia politycznego. W r. 1865 przypadało jeszcze jedno czasopismo na 100.000 ludności, w r. 1825 jedno na 400.000. Wydatek, jaki ponosi rocznie ludność całej monarchji austro węgierskiej na prenumeratę czasopism wynosi około 1 zł. 50 ct. na głowę, razem zaś wynosi on wcale pokaźną sumkę około 50 miljonów złr.

Liczba pism politycznych w Austrji wynosiła w r. 1883 około 30% wszystkich czasopism. Procent to zresztą jeszcze niezbyt wysoki, gdy się zważy, że tenże w Niemczech, Anglji, Francji i Włoszech wynosił wtedy 35 do 42%. Jeżeli porównamy stolice państw europejskich, to najniższą bezwzględną cyfrę pism politycznych znajdziemy w Wiedniu i w Brukseli, wynosi ona 13. Natomiast w Petersburgu wynosi 15, w Londynie 22, zaś w Paryżu jest najwyższą, bo wynosi 46. Względnie do liczby ludności zajmuje Londyn miejsce najniższe, tam bowiem wypada jedno pismo polityczne na 217.000 dusz; potem idzie Wiedeń z proporcją jedno pismo polityczne na 90.000 dusz, najwyższe miejsce zajmuje Rzym (1 pismo pol. na 20.000 dusz), a zaraz po nim Peszt (1 pismo pol. na 23.000 dusz).

Cyfry te wystarczą już, ażeby dać wyobrażenie o tem, jak wielkim musi być wpływ wymierzony przez prasę, jak zgubną może być trucizna, jeżeli się w organa jej zakradać zacznie, a tem samem usprawiedliwiają one uwagę, jaką na prasę zwracano w ostatnich czasach ze strony prawodawczej. Na razie jednak niełatwo orzec, czy i o ile środki proponowane przez nich odpowiadają celowi, zawsze bowiem to przedewszystkiem mieć trzeba na oku, ażeby reformując ustawy prasowe nie ograniczać jej wolności, naturalnie w zakresie etycznym. A właśnie zastosowanie ściśle określonych paragrafów do myśli wypowiedzianej jest tak trudnem, że każda ustawa, dążąca do ograniczenia złego, dość będzie zawierać miejsca, ażeby ograniczyć i to, co złem nie jest, a nie podoba się jedynie wykonawcom ustawy, tak że w rezultacie każda taka ustawa stać się może bronią obosieczną, w życiu politycznem dającą możność nadużycia.

Toż samo da się powiedzieć o niektórych projektach p. Foreggera, których jest razem cztery. Pierwszy z nich składający się z 33 paragrafów zawiera, ogólne i szczegółowe postanowienia dotyczące wydawnictwa, odpowiedzialności za treść artykułów, a która ciężyćby miała tak jak dotychczas w pierwszej linji na odpowiedzialnym redaktorze, a w dalszym rzędzie dopiero na wydawcy, nakładcy, drukarzu; dalej postanowienia o rozpowszechnianiu, dopuszczające kolporterstwo, postanowienia o ograniczeniu rozpowszechnienia, które nie odstępują od dotychczasowej praktyki konfiskat itd. itd. Jednem słowem cały ten długi projekt — oprócz dozwolenia na kolporterstwo — nie zawiera nic tak dalece nowego, chyba to jedno, że za właściwe wykroczenia prasowe wprowadza prócz aresztu kary pieniężne aż do wysokości 500 złr. Projekt drugi, żąda zmiany kilku odnośnych do prasy paragrafów procedury karnej. Określa on bliżej wypadki, w których nastąpić może konfiskata bez poprzedniego orzeczenia Sądu, pozostawiając przy tem jednak szerokie pole działaniu władzy bezpieczeństwa. Projekt trzeci dąży do zniesienia osobnych opłat od prasy oprócz podatku zarobkowego i dochodowego, a wreszcie czwarty w 15 paragrafach określa różne wypadki nadużycia prasy i wymierza kary za takowe aż do wysokości 5000 złr. lub jednego roku aresztu. Nie wiemy czy można nazwać zaletą tego projektu, że o wiele surowiej karze fałszywe wieści w celach spekulacyjnych podawane niż zamachy na osobistą cześć i dobre imię obywateli. Za te stanowi karę do 1000 złr., za tamte do 5000 złr.

## Kolonizacja.

Jak donosi *Köln. Ztg.* w telegramie, datowanym z Berlina z dnia 29. kwietnia, ustawa kolonizacyjna dla Prus Zachodnich i W. ks. Poznańskiego została w środę przez króla podpisana.

Publikacja nastąpi niezwłocznie.

Również i rozporządzenie królewskie, nad którem obradowano na ostatnich posiedzeniach Rady stanu, a które dotyczy w pierwszym rzędzie królewskiej komisji, zostanie w najbliższym czasie wygotowane.

Małą zwłokę, jaka w tej sprawie zaszła, przypisać należy pożałowania godnej a nagłej śmierci sekretarza stanu v. Möllera.

Dotąd urzędowa publikacja jeszcze nie nastąpiła, atoli lada chwila oczekiwać jej można, gdyż kulturnicy berlińscy ciągle się domagają jej przyspieszenia, występując przytem z bardzo dziwacznemi żądaniami.

*Post* domaga się, aby przewodniczący bezpośredniej komisji, czyli główny ajent zakupywania dóbr polskich, mieszkał w Berlinie, i wskazując na obecnie nizkie ceny ziemi, radzi, aby tymczasowo nie myślano tyle o sprowadzaniu osadników, ile raczej o ciągnieniu jak największych zysków z nabytych posiadłości. Organ wolnokonserwatywny jest do tyla ugrzeczniony, że pozwala nawet, aby chwilowo pozostawiono polskich właścicieli w roli dzierżawców, a z kwot wpływających z dzierżawy spodziewa się wzrostu funduszu kolonizacyjnego ze 100 na 160 miljonów. Dalej sądzi *Post*, że nie należy od razu wszystkich dóbr parcelować, lecz nowo nabyte grunta przekazywać w całości Niemcom czy to na własność, czy też tanią dzierżawę, aby w ten sposób przyszła kolonizacja miała przygotowane kołki i słupy, o któreby się opierać mogła.

*Post* nie oblicza, ani też nie daje poglądu na obrachunek, według którego 100 miljonów mimo wydatku na zakupno gruntów ma z rat dzierżawy wznieść się do wysokości 160 miljonów. Możeby było lepiej w ogóle owe 100 miljonów kapitalizować, aż do 160 miljonów urosną.

## Wojna przeciw Galicji.

Pod tym tym tytułem zamieścił *Dziennik Poznański* dłuższy artykuł, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

Wojna wypowiedziana Galicji z powodu tamtejszych zawieruch chłopskich i pożarów, ze strony liberalnej *par excellence* prasy niemieckiej, nie ustaje. Liberalna czy semicka — wychodzi to synonim — prasa niemiecka nie pyta, że w najbezpośredniejszem swem pobliżu ma także zarzewie kwestji społecznej, nie pyta, że na własnej widowni ma „gospodarkę" państwowego monopolu i wyjątkowości zdolnej posunąć się do takich wybryków, jakie wskazuje wymierzona przeciw nam praktyka; prasa ta nie kłopoce się oczywistością, że kiedy Anglja i Belgja płoną nie przenośnie pożarami socjalistycznego ruchu, nikt jeszcze dotąd w Galicji ani nie zginął, ani nie poniósł szkody na własności, a nadewszystko nie zdołał wykazać i dowieść, aby pożary galicyjskich miast kilku były w związku z owym fermentem chłopskim; prasa ta nie pyta czy nie chce wiedzieć, że w Galicji obowiązuje od niepamiętnych czasów austrjackie prawo krajowe w stosunkach cywilnych, kiedy społeczna kwestja stosunków włościańskich rozwiązana tamże, nie inaczej jak w wielu krajach niemieckich, zniesieniem robocizny w r. 1848.

Różne blatty, naturalnie znów *Tageblatt* berliński w pierwszym rzędzie robią z muchy słonia, mówią o wiadomościach hiobowych nadchodzących z Galicji, zamieszczają w łamach swych stałą rubrykę „chłopskich zaburzeń w Galicji", jak poprzednio miały stałą rubrykę „rewolucji belgijskiej". Naturalnie odgrywa znów w wszystkich tych czarnych obrazach zwykłą swą rolę „polska szlachta" i „polska gospodarka".

Na ten raz, w ostatnim numerze berlińskiego *Tageblattu* służy za punkt wyjścia, za podstawę eskarżeniu wytoczonemu „polskiej szlachcie" i „polskiej gospodarce" w Galicji sprawozdanie naczelnego inspektora galicyjskiego, pana Nawratila, o położeniu 11 tysięcy robotników w kopalniach naftowych Borysławia i Wolanki.

Sprawozdanie to przedstawia istotnie w nader smutnych barwach stan owego jedenastotysięcznego, różnonarodowego, różnowiekowego, różnopłciowego zastępu robotniczego w 1350 szybach petrolejowych kopalni, pod względem wysokości zapłaty, opieki, kontroli, osobistego bezpieczeństwa, czystości, obyczajności w Borysławiu i Wolance.

Położenie biednej tej ludności roboczej, dość pożałowania godne, dość opłakane, nie zdaje nam się przecież być ani wiele lepszem, ani wiele gorszem od położenia czy to ludności roboczej po fabrykach angielskich i belgijskich lub kopalniach węgla na Górnym Szląsku, gdzie wszędzie ani Polaków, ani szlachty polskiej, ani polskiej gospodarki nie ma.

Jeżeli ludności roboczej gdziekolwiekbądź źle i twardo, jest to winą i grzechem nie tego lub owego zaścianka czy zakątka, ale zbiorową winą i grzechem wadliwego ustroju całego społeczeństwa cywilizowanej Europy, która jak pewno nie tajno nikomu, na wadliwość organizacji społecznej ciężko choruje a nad odnalezieniem odpowiednich środków leczniczych nadaremnie dotąd głowę sobie suszy. Któż to wskazuje w swojem sprawozdaniu rany, dolegliwości, smutne położenie owych 11.000 robotników naftowych w Borysławiu i Wolance, któż się samym faktem jego domaga naprawy złego, wynagrodzenia krzywdy dziejącej się ludności roboczej wyłącznie naturalnie prawie polskiej. P. Navratil, Polak.

W czyich zaś rękach znajdują się owe kopalnie galicyjskiej nafty?....

Kończąc swą rzecz o kopalniach naftowych w Galicji i zatrudnionych w nich robotnikach, dodaje berliński *Tageblatt* uwagę własnego już rozumu czy własnej fantazji: „Los wiejskich robotników w Galicji nie jest ani na włos lepszym, aniżeli petrolejowych robotników w Borysławiu i Wolance". Nikczemne i bezmózgowe kłamstwo, będące prawdą chyba może tylko tam, gdzie nie ma szlachty polskiej ani gospodarki polskiej, ale gdzie sukcesją po jednej i drugiej objął bądź to spanoszony na propinacji żyd-szynkarz, bądź fabrykant przybyły z poza Przemszy czy Karpat... Nie koniec jednakże na tem...

Spłonęło jak wiadomo, do szczętu, miasto Stryj w Galicji.

Otóż tedy wydał w tych dniach reprezentant Austrji przy rzeczypospolitej francuskiej hr. Hoyos-Springenstein odezwę powołującą do składek na pogorzelców miasta Stryja.

Owóż odezwania się w interesie pogorzelców polskiego miasta Stryja i w dodatku jeszcze odezwania się z tem do Francuzów, nie może berliński *Tagblatt* darować hr. Hoyosowi, uważa w jego czynie nie tylko brak taktu, ale nawet objaw wyraźnej nieprzyjaźni dla Prus i żąda niemal od gabinetu wiedeńskiego, jako „zaprzyjaźnionego z Niemcami," jego odwołania...

*Berliner Ztg.* zamieściła artykuł pod tyt. „Powstanie kmieci", który wszystkie w tym rodzaju elokubracje przewyższa.

Autor artykułu tego przedstawia rzecz tak, jakoby już liczna część szlachty przez chłopów została wymordowaną i jakoby wszystkie pożary w Galicji przypisać należało nienawiści uciśnionych kmiotków przeciw szlachcie i duchowieństwu. Rozburzona fantazja autora nic nie widzi prócz kos, pochodni, gorejących dachów itp. Wreszcie posuwa się do zdania następującego: „Kmieć w polskiem państwie nigdy nic nie znaczył. Szlachcice polscy przez długie stulecia bezkarnie mogli go zabijać. Polskie prawodawstwo liczy przeszło trzysta praw przeciw stanom kmiecim. Kmieć nie mógł gleby swej opuścić, nie mógł przeciw szlachcicowi się uskarżyć. Ztąd nie dziw, że jeszcze w roku 1846 chłopi z cepami napadli na panów (*Junker*) i 2000 szlachty i duchownych zabili a przeliczne zamki i klasztory podpalili".

Gdzież się autor ten mógł uczyć historji? Dawne państwo polskie i jego prawodawstwo ma być winne, że w roku 1846 powstali chłopi przeciw szlachcie? Gdyby zajrzał autor w prawodawstwo polskie, toby z zadziwieniem przyznać musiał, że ta rzekoma bezkarność wcale nie istniała, i że położenie kmieci w Polsce było daleko znośniejszem, niż w Francji, Niemczech, a poszczególnie Prusach itd.

Dowodem tego jest przecież, że u nas takich „wojen chłopów", jakie wybuchły w rozmaitych czasach w wymienionych krajach, nigdy nie było. Nadto powinno być wiadomem autorowi, że polska konstytucja 3. maja wyprzedziła co do teorji wszystkie inne ustawodawstwa w przeprowadzeniu równouprawnienia wszystkich stanów. Może konfuzja ta co do dat historycznych zadowolnić czytelników *Berliner Zeitung*, ale sądzilibyśmy, że sumienność dziennikarska powinna Redakcję uczciwą od podobnych przekręcań powstrzymać. Nadto jeżeli kto, to redaktor gazety demokratycznej powinien znać prądy polityczne lat 1846 i 1849; inaczej nie możemy go uważać za *Kenner der Geschichte*, jak się mianuje, tylko za historycznego fałszerza. Wcale jednakowoż nie rozumiemy, jak do rzekomych zaburzeń galicyjskich mógł zastosować słowa poety: „Niewolnika, kiedy łamie więzy, wolnego męża nie lękaj się!"

## Korespondencje.

**Wiedeń** 30. kwietnia.

(*Ś. p. poseł Hoppen. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby*).

(R.) Na gmachu nowego Parlamentu powiewa znowu czarna chorągiew. Koło polskie utraciło znowu jednego ze swoich członków. Ś. p. Apolinary Hoppen należał niegdyś, kiedy w Austrji po raz pierwszy zajaśniała jutrzenka wolności, do najbardziej postępowych działaczy w życiu publicznem i już wówczas cieszył się znaczną sympatją u swoich i obcych. W życiu późniejszem umiarkował wprawdzie swoje zapatrywania, ale partja skrajno-konserwatywna nigdy nie mogła go zaliczyć do rzeczywistych swoich członków. Do Parlamentu wybierano go kilkakrotnie i na tem polu jako specjalny znawca spraw kolejowych nie małe chociaż niegłośne oddał usługi krajowi i sprawie publicznej. Jednakże pomimo, że doskonale władał językiem niemieckim, w Izbie nie przemawiał prawie nigdy a i w Kole polskiem bardzo rzadko, zadawala-

52)

# Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

**Józefa Rogosza.**

*Tom drugi.*

(Ciąg dalszy.)

I.

O milę za Przemyślem, na drodze wiodącej przez lasy do Lwowa, widać człowieka na koniu niewielkim, lecz krępym i dobrze utrzymanym. Koń z łbem zwieszonym idzie krok za krokiem; jeździec czapkę futrzaną taką głęboko na uszy nasunął i tak wysoko podniósł kołnierz u kożucha, że z całej jego twarzy widać ledwie koniec długiego nosa, na którym siedzi potężna brodawka. Powietrze zimne i wilgotne, zwyczajnie jak pod koniec lutego, przejmuje do kości, deszcz jak mgła drobny a gęsty pada od świtu; wiatr hucząc w lesie, otrząsa z dębów i sosen grube krople wody, które niekiedy niby grad sypią się na jadącego; na drodze takie błoto, że koń grzęźnie w niem wyżej kolan, lecz że pierś ma szeroką a nogi zdrowe i żylaste — pan bowiem jego, nim w drogę się wybrał, wysmarował mu je kilka razy szpikiem jelenim — więc bez wielkiej trudności wyciąga teraz nogi z błotnej topieli i nie zatrzymując się, dalej idzie. Z podróżnego ścieka woda trzema strugami po butach i po pochwie od miecza, której koniec wyziera mu z pod kożucha; koń wygląda jakby był cały skąpany; sierść deszczem przebita tak się na nim szkli, że nie poznać, jakiej właściwie jest maści, nawet z sakiew z tyłu do siodła przytroczonych woda ciurkiem leje się na ziemię. Szczęście jeszcze, że przezorny podróżny okręcił sakwy grubym wojłokiem, którego żadna słota nie przebije, inaczej pożywienie w nich się znajdujące uległoby zamoczeniu i zepsuciu.

Niedaleko Medyki koń nagle stanął, podniósł łeb, szyję wyciągnął i niecierpliwie zaczął strzydz uszami. Jeździec spojrzał uważnie najpierw w prawo, potem w lewo i kołnierz od kożucha odpiawszy, słuchał. Nigdzie nie było widać ani człowieka, ani zwierza, tylko bór szumiał jak dawniej, a z gałęzi na śnieg topniejący pod drzewami sypały się grube krople wody deszczowej.

— Czemuś stanął, skurczybyku? — jeździec zapytał swego mierzynka, raz jeszcze w koło się oglądając.

Koń na to podniósł łeb do góry i zaczął rżeć. Za chwilę, daleko, na przodzie, odpowiedziało mu rżeniem kilka innych koni.

— Choć nos masz dobry, głupie z ciebie bydlę! — mruknął jeździec. — Myślałem, że na świecie nie ma głupszego stworzenia niż Jerzy ze Stopnicy, tymczasem widzę, że mój koń ma jeszcze mniej niż tamten oleju we łbie. Nie darmo wychowałeś się w jego stadninie. Wiesz co — dodał, nad mierzynkiem się pochylając — jeżeli będziesz zawsze stawał, ilekroć w drodze spotkamy jakich podróżnych, to może za pięć lat dostaniemy się do Kapczaku. A no naprzód, bo czasu szkoda!

To powiedziawszy, cugle oburącz pociągnął i nogami konia silnie uderzył. Ten jeszcze raz zarżał i z głową do góry podniesioną a z uszami nastawionemi, zaczął teraz iść tak szybko, jakby pod nogami nie miał wcale błota.

Niedługo już trwało, a jeździec dostał się do miejsca, gdzie las nagle się urywał. Znajdowała się tu niewielka przestrzeń z drzew ogołocona, pośród której stało kilka chat, obwiedzionych głębokim rowem i dębowym ostrokołem. W głębi lasu widać było w trzech miejscach dym gęsty i czarny, który wydobywając się z tyłu ognisk, ciągnął się leniwo ponad ziemią i czernił korę na drzewach. Było to więc tak zwane opieczysko, gdzie wyrabiano smołę i potaż.

Dokoła futoru, pełno było jezdnych i pieszych, tak panów i pachołków, rozmaicie odzianych i uzbrojonych, mnóstwo wozów napełnionych siećmi, zwierzyną, sianem, owsem i innym dobytkiem; pod drzewami, trzęsąc się z zimna, tuliły się do siebie psy mokre, głodne, z ogonąmi spuszczonemi; we wrotach, prowadzących do zagrody, stało kilku zbrojnych na straży; gdzie niegdzie chłopi rozniecali ogniska, które jednak deszcz ciągle im zalewał. Ale choć tłumno było tu jak na jarmarku, nikt nie krzyczał, nawet rzadko kto wołał, bo słota tak wszystkim dokuczyła, że nikt nie miał ochoty głośniej mówić.

Nasz podróżny z lasu wyjechawszy, stanął. Jego mierzynek, ucieszony widokiem tylu koni i ludzi, zarżał radośnie. Konie przy wozach i pod jeźdźcami, zwróciwszy głowy ku niemu, na powitanie także mu rżeniem odpowiedziały.

— He! he! tu widzę polują! — rzekł podróżny do siebie.— Obozowisko bez końca, tylko nie takie strojne i wesołe, jak u owego opata, który to lubi drugich biczować... Już sześć lat mija, a jeszczem nie zapomniał. Przekonasz się Jerzy, że ci wszystko oddam z kazimierzowskim procentem po dwadzieścia pięć od sta, chyba, że z Kapczaku żyw nie wrócę. Zapewne poluje tu jaki wojewoda lub biskup, skoro aż tyle ludzi się zebrało. Gdyby nie to, że wszyscy są w kożuchach, możebym poznał, czyją noszą liberję.

Podczas gdy on to mówił do siebie, kilku jezdnych, ujrzawszy obcego człowieka na krawędzi lasu, pomknęło ku niemu. Byli to królewscy stanowniczowie, ci, którzy swemu panu robili zawsze kwatery. Gdy się do niego zbliżyli, kilku z nich głośno zawołało:

— Wy co za jeden?

— Syn swojego ojca!

— Doprawdy? A wiecie wy na pewne, jak się wasz ojciec zwał? — jeden z młodszych złośliwie zapytał.

— Cicho, ty skurczybyku, bo jak cię w łeb trzasnę, to się pewnie dostanę aż do twego psiego języka! — odrzekł podróżny, ręką do korda sięgając.

— Nie tykajcie miecza pod okiem króla, bo za to można dać gardło! — zawołał jeden ze starszych głosem stanowczym i zaraz dodał, ku młodszemu się zwracając.—Daj pokój, Kaźku, bo to jakiś gbur!

— Pod okiem króla, mówicie? — podróżny zdziwiony zapytał. — Czyżby tu sam król polował?

— Nikt inny, jeno król i jego dworzanie, wraz z obcymi gośćmi, którzy przyjechali do nas na św. Flawjusza.

— A w Melsztynie mówiono nam, że król poluje teraz w Samborszczyźnie.

— W Samborszczyźnie daliśmy nura w lasy temu dziesięć dni, na św. Faustyna, lecz dziś rano wypłynęliśmy już tu. Jak tak dalej pójdzie, to na św. Kingę będziem pod Sandomierzem, a na Wielkanoc, da Pan Bóg, wrócim do Krakowa. Teraz mówcie, jak się nazywacie, gdzie i po co jedziecie, bo obok kwatery królewskiej nie wolno nam bez pozwolenia nikogo puszczać.

— Nazywam się Pietrasz Wiszur, Nałęcz, urodziłem się, niech Panu Bogu będzie niewymowne, pod Szamotułami, na poczciwej ziemi wielkopolskiej, a teraz jestem dworzaninem Spytka z Melsztyna.

— Pięknego ma dworzanina Melsztyński!— Kaźko zawołał — Jabym go prędzej wziął na łańcuch i do budy przypiął, aby złodziei straszył.

Pietrasz gniewnie okiem błysnął i zębami zgrzytnął. Łapa świerzbiała go okrutnie, wszakże wiedząc, coby go spotkało, gdyby pod okiem królewskim wszczął bójkę, wolał wstrzymać się, niż zgrzeszyć porywczością i dać za to gardło.

Ludzie królewscy zaczęli go teraz wypytywać dokąd jedzie. Ponieważ nie potrzebował prawdy taić, w te więc słowa odpowiedział:

— Wybrałem się do Kapczaku, ażeby szukać wojewody Spytka, ojca mojego komesa. Jeżeli żyje, przywiozę go do domu, a jeżeli zginął nad Worsklą, to może Pan Bóg da, że znajdę po nim choć jaką pamiątkę, która jego śmierć potwierdzi.

— W czas się wybrałeś, w 20 lat po jego śmierci! — ktoś zawołał.

— Robię, czego sobie mój komes życzy.

— A wiesz, kędy się jedzie do Złotej Ordy?

— Chyba wiem, bom z wojewodą był nad Worsklą. Zresztą każda droga leży na końcu języka.

— Ale oni tam ciebie albo utłuką, albo w niewolę zaprzedadzą. Do Kapczaku nie jeden poszedł, ale rzadko kto wrócił.

— Stanie się co Pan Bóg da!

Wśród tej rozmowy nadjechał Zbramir, łowczy królewski, którego Jagiełło bardzo lubił. Ten dowiedziawszy się, z kim i o kim stanowniczowie rozmawiają, rzekł do Wiszura:

— Bardzo to dobrze o was świadczy, że dla wojewody, ktorego pamięć wszyscy czcimy, podejmujcie się tak trudnej i niebezpiecznej rzeczy, lecz niech się wam nie zdaje, że tam co wskóracie. Król nie takich do Tatarzyna posyłał, a wszyscy z kwitkiem wrócili.

— Skoro jeździli sami mądrzy i nic nie wskórali — Pietrasz odpowiedział — niechże teraz puści się tam głupi, może on będzie szczęśliwszy. Przecie nie darmo mówią ludzie rozumni, że dziećmi, niewiastami i głupimi Pan Bóg ciągle się opiekuje, bo oni nie daliby sobie sami rady. Uda się, dobrze, nie uda się, nie będzie gorzej niż było.

— A macie list żelazny do cara tatarskiego?

— Dostałem tylko pismo od mojego komesa, aby mnie puszczono wolno przez nasze kraje, w Kamieńcu zaś mam nadzieję zobaczyć wielkiego księcia Witołda, bo on tam teraz przebywa, tego więc będę prosił, żeby mnie nauczył, jak zażyć Tatarzyna. Chociaż zdaje mi się — dodał po chwili — że jeszcze lepiej będzie, jeżeli puszczę się na los szczęścia, bez żadnych listów, bo kiedy dawniej posłowie jeździli z pismami i pieczęciami a nic nie wskórali, to może teraz ten będzie szczęśliwszy, kto bez niczego pojedzie.

Stanowniczowie, zwłaszcza młodsi między nimi, zapuścili się z Wiszurem w pogawędkę, którą tem chętniej wiedli, że niezwykła postać tego człowieka nastręczała im sposobność do rozmaitych uwag, prócz tego deszcz przestał padać i wiatr prawie zupełnie ustał. Inni widząc grupę ludzi, stojącą pod lasem, pospieszyli do nich; tym sposobem dokoła Wiszura zebrało się kilkudziesięciu konnych, z których każdy zadawał mu pytania. Pietrasz rad był temu, że jego szczęki mogły się trochę poćwiczyć, gdyż od trzech dni tylko wtedy usta otwierał, gdy do swego mierzynka przemawiał. W głośnej rozmowie jeden Zbramir nie brał udziału, ponieważ ten przed chwilą odjechał.

Wiszur chętnie każdemu odpowiadał, złośliwym odcinał się po swojemu, a ilekroć go co zanadto ubodło, błyskał jeno okiem i zębami kłapał, lecz do korda więcej się nie rwał. Wśród rozmowy dowiedział się, że do puszczy samborskiej, przyjechał za królem poseł królów angielskiego i francuskiego, jakiś możny pan i rycerz waleczny, którego nazwiska żaden z obecnych nie mógł dobrze wymówić. *)

*) Historyczne. Był nim Ghillebert de Lannoy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

jąc się pracą w komisji kolejowej, ktorej członkiem był oddawna. Oprócz tego wspierał często kolegów mniej doświadczonych wytrawną i po żądaną radą. W życiu obywatelskiem za wzór stawiali go ci, którzy go znali bliżej, a to z powodu prawdziwie patryarchalnych stosunków, jakie we włościach swych potrafił wyrobić pomiędzy dworem a gminą. Był to stosunek prawie ojcowski, polegający na przychylnej opiece z jednej, a wdzięczności i poważaniu z drugiej strony. Gdyby tak wszędzie było!

Na porządku dziennym środowego posiedzenia Izby poselskiej znajduje się weryfikacja dziewięciu mandatów poselskich. Z tych trzy są zakwestjonowane z powodu wniesionych przeciwko nim protestów, a są to mianowicie mandaty pp. Hübnera z gmin wiejskich Znajmu, Doczyc i Nikolsburga na Morawie, Fischera z gmin wiejskich Hietzing etc., w niższej Austrji i wreszcie księdza Mandyczewskiego z gmin wiejskich Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna. Komisja legitymacyjna wnosi jednakże uznanie wszystkich tych trzech mandatów za ważne, ponieważ uważa wniesione przeciwko nim protesty za bezpodstawne. Zresztą tylko sprawozdanie komisji legitymacyjnej o wyborze ks. Mandyczewskiego (ref. p. Ryszard Zawadzki) zasługuje na wzmiankę z tego powodu, że kontrkandydatem w tym okręgu był ks. Dr. Pełesz, biskup stanisławowski.

Przeciwko prawności mandatu ks. Mandyczewskiego wniesiono protest opatrzony 95 podpisami, pomiędzy któremi znajduje się 18 podpisów księży ruskich. Wartość protestu tego jednak silnej podlega wątpliwości już ze względu na to, że całe szeregi umieszczonych na nim podpisów pochodzą z tej samej ręki, tak, że nawet wśród owych 18 podpisów księży ruskich dadzą się rozróżnić tylko dwa charaktery pisma Sądząc z tej okoliczności wnioskować należy, że protestujących było właściwie nie 95, ale zaledwie kilku. Protest ten uskarza się na to, że naczelnicy i urzędnicy wszystkich czterech starostw tego okręgu, a przedewszystkiem starosta w Tłumaczu, silny a nielegalny wpływ wywierali na przebieg wyborów. Ten ostatni i jego urzędnicy mieli wzywać do siebie każdego wyborcę z osobna i dawać im rozkaz głosowania na ks. Mandyczewskiego jako „kandydata rządowego", w skutek czego wszystkie głosy oddane na ks. Mandyczewskiego w Tłumaczu w liczbie 123 powinne być zdaniem protestu unieważnione i odliczone od ogólnego wyniku, przyczem powinnoby się okazać, że ks. Mandyczewski nie miał *de facto* bezwzględnej większości, że więc wybór jego jest nieważnym.

Komisja legitymacyjna nie uznaje jednakże powyższego zarzutu za wystarczający do unieważnienia wyboru. Oprócz bowiem ogólnego twierdzenia o „nielegalnym wpływie" urzędników, niepopartego zresztą niczem, nie przytacza protest ani jednego faktu rzeczywistego i nie podaje ani jednego dowodu, że wpływy takie istniały rzeczywiście, i że pokierowały głosami wyborców wbrew ich własnemu przekonaniu. Prócz tego stwierdza komisja legitymacyjna, że z pomiędzy owych 123 wyborców, których miał zmusić starosta tłumacki do głosowania za ks. Mandyczewskim, ani jeden protestu nie podpisał. Z tych to powodów nie uznaje komisja protestu za usprawiedliwiony i proponuje uznanie wyboru za legalny. Nie ma zresztą żadnej wątpliwości, że się i pełna Izba do tego zdania przychyli.

**Warszawa** 2. maja 1886.

(*Ustawy małżeńskie dla żydów*).

Wszystkie władze sądowe gubernji lubelskiej i radomskiej wniosły do jenerał gubernatora bardzo liczne skargi, w których się użalają na trudności i zawikłania prawne, jakie powstają ze stosunków prawnych co do małżeństw żydów wyłącznie według ustaw Mojżesza zawartych, niemniej co do dzieci z takich małżeństw pochodzących.

Skargi te bardzo liczne przedłożne zostały raczej z inspiracji władz wyższych, które starają się ukrócić rozwielmożenie się żydów i ich praw będących rodzajem państwa w państwie. Przekonano się, że z wszystkich małżeństw żydowskich jest co najmniej 80% rytualnych.

Temi dniami miał przedstawić jenerał-gubernator Hurko Rządowi wniosek do wydania ukazu polecającego wszystkim żydom w Królestwie polskiem, aby się wykazali, czy ich małżeństwa legalne są w obec ustawy rosyjskiej, a akt ślubu cywilnego ma być w krótkim terminie dokonany. Niestosujący się do tych przepisów będą za niemoralne życie karani i przymusowo rozłączani. Ci zaś żydzi, którzy są obcokrajowcami, czy mąż, czy żona, jeżeli się do ukazu nie zastosują będą bez litości wydalani.

## Akcja ratunkowa dla Stryja.

Pożarem w Stryju zostało dotkniętych 5 nauczycieli i nauczycielek ludowych a 10 gimnazjalnych. Pierwszym przyszło na razie w pomoc — jak już wiadomo — Towarzystwo pedag. z kwotą 210 złr., drugim Tow. nauczycieli szkół wyższych z kwotą 297 złr. Rada szkolna krajowa wyasygnowała na zapomogi dla nauczycieli ludowych 700 złr., dla nauczycieli zaś gimnazjalnych, w obec tego, że fundusz zapomogowy szkół średnich na ten rok został całkowicie już wyczerpany, na razie 500 złr. Ponieważ jednak straty nauczycieli gimnazjalnych przenoszą 12.000 złr., udała się Rada szkolna krajowa z prośbą do Ministerstwa o udzielenie tamtejszym nauczycielom zapomogi w kwocie 4.000 złr., oraz przyznanie im na przeciąg roku, ze względu na teraźniejszą drożyznę, dodatku 25% do płacy rocznej.

* *
*

Na rzecz uczniów, pozbawionych pożarem w Stryju wszelkich środków naukowych, zarządziła składkę młodzież szkolna gimnazjum lwowskiego Franciszka Józefa. Spodziewamy się, że także młodzież innych zakładów pójdzie tym śladem.

* *
*

Składki na koleżeńską pomoc dla pogorzałych nauczycieli w Stryju wynoszą dotąd 148 złr. 50 ct. Hr. Stanisław Badeni dał 100 złr.

* *
*

Ministerstwo zarządziło zbieranie składek dla pogorzelców Stryja we wszystkich krajach koronnych i odniosło się do węg. Ministerstwa celem zarządzenia zbierania składek w obrębie Węgier.

* *
*

Na rzecz katastrofy stryjskiej nadesłali: arcyksiążę Karol Ludwik i jego małżonka Marja Teresa 500 złr. Arcyksiążę Fryderyk i jego małżonka arcyks. Izabella 300 złr.

* *
*

Redakcja dziennika *Pester Lloyda* przesłała na ręce p. namiestnika zebraną przez siebie z datków publicznych w Peszcie kwotę 1.600 złr.

* *
*

Wydział Kasyna miejskiego przypomina pp. członkom, że dzisiaj we wtorek o godzinie wpół do ósmej wieczór odbędzie się na dochód pogorzelców miasta Stryja przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem z programem plakatami ogłoszonym.

* *
*

Dla ofiar pożaru miasta Stryja złożyli w naszej Administracji następujące datki: p. Leontyna Mikołaszowa 5 złr., pp. Seweryn Skrzyński 25, A. Dobrzański z Prjepolje 10, Jan Szaflarski 2, Sz. Letz rytownik 1 złr.

Razem z poprzedniemi 538 złr. 80 cnt. które przesłano na ręce p. starosty Manastyrskiego, jako wice-prezesa komitetu miejscowego.

* *
*

Na pogorzelców miasta Stryja złożyli następujące datki:

W Prezydjum Magistratu:

Redakcja *Kurj. Lw.* 252 złr., 10 lirów i 2 ruble, ks. rektor Baczyński 2 złr., ks. wicerektor Toroński 2, ks. spirit. Dolnicki 3, ks. prefekt dr. Komarnicki 1, Alumni gr.-kat. seminarjum 100, Marja Nahlik 3, Autonina Weber 2, Filipina Gołębska 10, Jan Piętak z Węgier 5, ks. Kalikst i ks. Karolina Ponińska 100, urzędnicy miejskiej Izby obrachunkowej 22·50, Administracja *Gaz. Nar.* 400, Antonina Weber 8 szt. odzieży, N. N. całe ubranie, Wincenty Baurowicz 10 nowych kompletnych ubrań dziecinnych, Zajączkowska 20 sztuk ubrania, Małecka 12 nowych kapeluszy damskich i 40 sztuk odzieży i bielizny, Aniela Dzikowska 21 sztuk odzieży i bielizny, Marja Wunderowa 4 sztuk ubrania, Kamila Rieger 30 sztuk ubrania i bielizny, Wojciechowska 7 szt. ubrania, E. K. 9 szt. odzieży, Filipina Gołębska 12 sztuk bielizny, Marja Nahlik 10 sztuk bielizny, Kajetana Zadurowicz 18 sztuk bielizny i ubrania, dr. Laskiewicz 7 ubrań, Julja Wein 5 dziecinnych ubrań, Ilnicka 1 nowy płaszcz.

W Komisarjacie Śródmieścia:

Dr. Roiński 10 złr., lokatorowie realności l. 310 i 342 m. 8, Jakób Löwenheck 2, Raczyński 1 złr.

W Komisarjacie dzielnicy III.:

Honorata Kwaśniewicz 3 ubrania dziecięce i inną drobiazgową odzież, razem 12 sztuk, N. N. 15 sztuk odzieży, Wiktor Gembarzewski 7 par butów, 17 szt. odzieży i kapa, Henne Jakobsohn męzki kaftanik, Domicela Kohman 6 szt. odzieży damskiej, Schotz 3 złr., B. Braun, Rappaport, Maurycy, Piepes Aron, Hiss Salamon po 2 złr., F. Stark 5, Rappaport Markus, Kurzer i Eskreis po 1 złr.

W Komisarjacie dzielnicy IV.:

Kisilewska 16 szt. odzieży, Kamińska 19 szt., Matylda Redl 35 szt.. Chmielowska 10 szt., Mucha chleb duży, Kowszewicz 27 sztuk, N. N. 9 sztuk, Majer kupiec 4 pakiety wiktuałów, Wojciech Haas, ks. Ignacy Pogonowski po 5 złr., Steinberg Manrycy, Tomasz Choholousek, Stanisława Piasecka, T. Barączowa, Werner po 2 złr., Spadkobiercy E. Wernera, Leon Bratkowski po 3, Autoni Kozłowski 5, Wołos i Łoziński, Ruebenbauer, Matylda Polińska, Niemiłowicz, Sołtys po 1, J. Schuman, Juljusz Drake po 50 ct., L. S. 40 ct.

Na rzecz pogorzelców Liska złożyli w Prezydjum Magistratu:

Lwowska Spółka zaliczkowa Stowarzyszenia urzędników i alumni gr.-kat. seminarjum po 50 złr., Marja Nahlik 2 złr.

We Lwowie 1. maja 1886.

*Dąbrowski.*

## KRONIKA.

*Lwów dnia 4. maja.*

**Wiadomości z dworu.** Arcyksiążę Rudolf i jego małżonka udali się przedwczoraj na letni pobyt do Laxenburga.

**Wiadomości osobiste.** Prezydent Izby deputowanych dr. Smolka odjechał wczoraj wieczór do Wiednia. — Czytamy w *Czasie*: „P. Oktaw Pietruski, przybywszy w sobotę wieczorem do Krakowa, udał się wczoraj w południe na ratusz, gdzie prezydentowi miasta i obecnym członkom Rady miejskiej złożył podziękowanie za nadane mu z okazji 25-letniego jubileuszu obywatelstwo m. Krakowa." Członek Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa. — P. Bruno Abakanowicz, elektrotechnik, bawi w Krakowie. — Minister skarbu, dr. Dunajewski, wyjechał dnia 1. b. m. z Krakowa do Wiednia. — Czytamy w *Kurjerze poznańskim*: Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Janiszewski bawi od dni kilku w Wielkopolsce w gościnnym domu państwa Żychlińskich w Usarzewie. Dałby Pan Bóg, aby pobyt tego czcigodnego dostojnika naszego Kościoła jak najprędzej z tymczasowego na stały się zamienił.

**Kalendarz.** Środa (5.): Piusa V. papieża. — Wodzisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 42, zachód o godz. 7. min. 13.

**Ślub.** Dziś pobłogosławiony zostanie w Jeziernie związek małżeński między p. Kazimierzem Ostaszewskim-Barańskim, współwłaścicielem *Dziennika Polskiego* a panną Marją Wandą Miałkowską.

**Z życia towarzyskiego.** W Wrocławiu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy dr. Władysławem Stanem, lekarzem z Poznania, a panną Józefą hrabianką Łubieńską, córką ś. p. Edwarda i małżonki jego ze Szlubowskich hr. Łubieńskich z Warszawy.

**Adresy do cesarza i papieża.** Cesarz przychylił się do prośby o udzielenie audjencji deputacji ruskiej, która z ks. biskupem Pełeszem na czele złożyć ma u stóp tronu wyrazy wdzięczności za utworzenie biskupstwa stanisławowskiego i wogóle za dobrodziejstwa, których ludność ruska doznawała zawsze i doznaje ciągle w Austrji. Deputacja ta powiezie do Wiednia także adres dla Stolicy apostolskiej z wyrazami serdecznego przywiązania Rusinów do Kościoła katolickiego, któremu Ruś zawdzięcza nieocenione dobrodziejstwa religijne i cywilizacyjne. W adresie do cesarza wyrażenie wdzięczności i przywiązania nie ogranicza się do ogólnych wynurzeń, lecz poparte jest wyliczeniem całego szeregu instytucyj i zarządzeń, które z łaski monarchy zabezpieczyły ludności ruskiej zupełną i nieograniczoną możność pielęgnowania i rozwijania odrębności narodowej.

Mieliśmy sposobność oglądać gotowe już adresy, spisane przez kaligrafa i rysownika p. L. Zuckermanna, przyczem karty tytułowe, zdobne w herby, nie pozostawiają nic do życzenia. Adres do Ojca św. jest w języku łacińskim i ruskim, a do cesarza w niemieckim i ruskim.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców gminy Hrebeńce, w powiecie żółkiewskim, zapomogi w kwocie 500 złr.

**Dla ofiar pożaru miasta Liska** złożył w naszej Administracji p. Seweryn Skrzyński 25 złr., p. J. Szaflarski 1 złr.

Razem z poprzedniemi 29 złr. — cnt., które na ręce p. Krawczykiewicza, ck. starosty w Lisku odesłano.

**Z Uniwersytetu.** Lwowski korespondent *Reformy* donosi: Rzadki wypadek zdarzył się na Wszechnicy tutejszej. Jeden z najzdolniejszych słuchaczy dr. Liskego, były stypendysta dr. Finkel, ukończywszy studja w Berlinie, w Paryżu itd. habilitował się na docenta historji na Uniwersytecie lwowskim. Fakultet przyjąwszy jego rozprawę, kollokwium i próbny wykład, nie chciał go jednak mianować docentem. Przeciw temu rekurował dr. Finkel do Ministerstwa, a to unieważniło decyzję fakultetu lwowskiego i mianowało kandydata docentem.

**Z kolei Karola Ludwika.** Począwszy od 16go maja aż do 29. sierpnia b. r. włącznie, odchodzić będzie każdej niedzieli i święta przy sprzyjającej pogodzie, osobny pociąg spacerowy ze Lwowa do Zimnejwody-Rudna podług następującego rozkładu jazdy:

Lwów odjazd o godz. 2. min. 40 popołudniu według zegaru peszteńskiego, czyli o godzinie 3. według zegaru lwowskiego.

Zimnawoda-Rudno przyjazd o godzinie 2giej minut 54 popołudniu według zegaru peszteńskiego, czyli o godzinie 3. m. 14, według zegaru lwowskiego.

Powrót do Lwowa nastąpi pociągiem osobowym Nr. 5, odchodzącym ze Zimnejwody o godzinie 8. minut 53 wieczorem, a przybywającym do Lwowa o godz. 9. minut 7 wieczorem, według zegaru peszteńskiego.

Przy liczniejszej frekwencji zarządzi się pociąg osobny z Zimnejwody, którego odjazd ogłoszą każdym razem plakaty w Zimnejwodzie · Rudnem.

**Ogień w teatrze.** Podczas wczorajszego przedstawienia wywróciło się na scenie naczynie, napełnione spirytusem, skutkiem czego zaczęła się palić kolumna, za którą naczynie było umieszczone. Dzięki przytomności służby zakulisowej ogień natychmiast stłumiono. Publiczność zachowała się spokojnie.

**Próba ogniowa** inżyniera p. Schalla z powodu niepogody odłożoną została do pierwszego dnia pogodnego. Zresztą produkcja ta zapowiedzianą będzie plakatami.

**Z powodu pożaru Stryja.** Pan Jan Lam w ostatniej swej Kronice „Z kraju i ze świata" w *Gaz. Lw.* przynosi kilka refleksyj na temat pożogi stryjskiej, które powtarzamy:

„Stryj — pisze pan L. — musi być bardzo dawną osadą; jakkolwiek bowiem z czasów książąt przemyskich i halickich nie ma o nim specjalnej wzmianki, stanowi on majątek książęcy i za rządów polskich stał się królewszczyzną. Stryjskie Starostwo niegrodowe należało jeszcze oficjalnie do ziemi przemyskiej, topograficznie zaś do samborskiej, którą rzeka Stryj dzieliła od ziemi żydaczowskiej. Oprócz miasta należały do tego Starostwa wsie: Synowódzko Niżne i Wyżne, Dotrzany, Koniuchy, Zawadów, Hornie, Dulhby, Kamionka, Truchanów, Pobuk, Stynawa Wyżna i Niżna, Daszawa, Uhrycz, Podzamecki folwark i pięć tenut. Z tych tenut posiadał swojego czasu jednę Stefan Czarnecki; składały ją wsie: Uhersko, Wownia i Wolica Doleśna.

„Całe Starostwo posiadał przez lat przeszło trzydzieści Jan Sobieski. W roku 1683 zamierzał on wracać z Węgier na Stryj i zabawić czas jakiś w tutejszym zamku. Czytamy w jego listach do Marysieńki, że kazał podstarościemu w tym celu naprawiać kominy w zamku i żądał, ażeby królowa zjechała tam z całym dworem. Ale Marysieńka musiała wszystko lepiej wiedzieć i rozumieć od męża. Przy pomocy swoich Francuzów obliczyła na mapie, że król musiałby zrobić z wojskiem kilkaset mil drogi, zanimby zaszedł od Dunaju do Stryja. Nadaremnie przedstawiał jej oswobodziciel Wiednia, że wszystkie mapy, jakie podówczas miano, były fałszywe; trzeba było poddać się wyższej komendzie i maszerować przez Spiż ku Sączowi.

„W zabudowaniach dawnego zamku stryjskiego mieszczą się dziś koszary; starożytny kościół farny, który zawierał nieco pamiątek po królu Janie III., zgorzał do szczętu. Oprócz tego pamiętnym jest Stryj zniesieniem Tatarów przez Stanisława Jabłonowskiego.

„Za naszych czasów miasto, jako węzeł kolei żelaznych, zaczęło się szybko rozwijać; średni roczny przyrost ludności wynosił 2·7 prc. i był o 0·1 większy niż we Lwowie. Miejmy nadzieję, że ofiarność publiczna rozwój ten chwilowo wstrzymany pchnie znowu na te same tory. Dobrzeby było, gdyby przy odbudowaniu miasta dało się uniknąć tego, co było przyczyną, iż katastrofa takie przybrała rozmiary. Stryj ma prawie za bezcen budulec jodłowy ze Skolego, z Wełdzirza i z lasów rządowych w Bolechowie. Za paręset guldenów można tam postawić wcale na oko przyzwoity domek mieszkalny, który wszakże przy pierwszej sposobności spali się do szczętu, jakeśmy to właśnie widzieli. Oprócz tego przy każdym takim domku powstaje mnóstwo innych drewnianych budynków i budyneczków, stajen, komórek itp., których sąsiedztwo niebezpiecznem jest nawet dla domów murowanych. Ustawa budownicza powinna tutaj być nieubłaganą. Nie można wprawdzie zabronić biedakom, żeby się budowali z drzewa; ale trzeba wymagać, żeby takie drewniane domy nie stały jeden przy drugim, lecz w pewnej znacznej odległości, przedzielone ogrodami i sadami. Tymczasem uboższa ludność żydowska w naszych miasteczkach chciałaby połączyć dogodność mieszkania z dogodnością handlu i stawia gęsto zbite kupy drewnianych klatek, bud i kramów, co powinno być stanowczo zabronionem.

Obszar gminy stryjskiej wynosi przeszło 5.000 morgów w. a., a więc prawie tyle, co obszar m. Lwowa w obrębie linij akcyzowej; jest więc którędy rozszerzać się i nie ma potrzeby utrwalania niebezpieczeństwa takich strasznych pożarów. Niechby miasto postawiło bazary murowane, kryte ogniotrwałym materjałem i niechby w nich sklepy wynajmowało tanio, a panowie „kupcy" niechby się nauczyli mieszkać daleko na przedmieściach, tak, jak potentaci City londyńskiej, którzy handel świata trzymają w swojem ręku, a co dzień rano jeździć muszą o parę mil z domu do miejsca, gdzie załatwiają wszystkie interesa."

**Napad.** Jeżeli bezpieczeństwo publiczne nawet w śródmieściu pozostawia wiele do życzenia, o ile więcej odległe dzielnice wystawione są na swobodne działanie opryszków. Wczoraj n. p. wieczorem między godziną 9 a 10 dwóch drabów napadło na służącą p. J. T., mieszkającego na Wulce l. 3. Jeden uderzył ją drągiem w plecy, drugi zaś chwycił ją za gardło, a trzeci poszedł do mieszkania na pierwszem piętrze, zkąd już nawet zabrał kilka przedmiotów. Już miał się ulotnić ze zdobyczą, gdy na krzyk służącej nadbiegło kilka osób, które spłoszyły rzezimieszków. Służba, która wskutek omdlenia spadła ze schodów, jest obłożnie chorą. Rabusie udali się następnie na pobliskie wzgórze, a zapaliwszy cygara przypatrywali się z całym spokojem wrażeniu, jakie napad ten sprawił na mieszkańcach wspomnianego domu.

**Zapomocą drabiny.** Ubiegłej nocy o godzinie kwadrans na 3. kilku nieznanych rzezimieszków, przystawiwszy drabinę do okna na I. piętrze w pałacu ks. arcybiskupa obrz. łać., usiłowali dostać się do wnętrza. W tym celu wycisnęli już byli nawet szybę, aby następnie otworzyć okno. Wskutek łoskotu zbudził się służący Ignacy Smoleń i zapalił świecę, co spłoszyło rzemieszków. Zostawiwszy drabinę, zbiegli złodzieje w kierunku ku Wysokiemu Zamkowi.

**Rabunek.** Wczoraj o godzinie 8. rano napadł jakiś człowiek, ubrany w niebieski fartuch i wojskową czapkę córkę Emilji Wierzchowskiej, mieszkającej przy ul. Zamkowej l. 4, i wyjął jej przemocą złoty kolczyk z ucha. Działo się to na ulicy Klasztornej, tuż obok Wałów gubernatorskich. Dziewczynka, której napastnik zranił ucho, zaczęła wołać o pomoc, w skutek czego przestraszony złodziej rzucił kolczyk na ziemię i uciekł na Wysoki Zamek.

**Profanacja.** Właściciel szynku przy ulicy Gródeckiej l. 3 umieścił na beczce z wódką napis: „W imię Jezusa". Podobne wybryki, profanujące religję, powinne być surowo wzbronione i spodziewamy się, że władza bezpieczeństwa zarządzi usunięcie tego napisu.

**Eksplozja.** Zuzanna O., żona krawca, sprowadziwszy się pod l. 13, przy ulicy Łyczakowskiej, i podpalając w piecu, doznała znacznego uszkodzenia na twarzy i sukniach w skutek eksplozji prochu, pozostawionego w tym piecu, prawdopodobnie przez poprzedniego lokatora.

**Oszust.** Jakiś nieznajomy mężczyzna, blondyn, wysokiego wzrostu, w długiej zarzutce, przedstawił się tutejszemu grajzlerowi pod l. 15, przy ul. Pańskiej, jako oficjał Dyrekcji skarbowej; oświadczył, że pobiera 60 złr. miesięcznej płacy, że nazywa się Germann, i że będzie się u niego stołował. Nie uważano na nowego stołownika, aż dopiero wówczas, gdy po pierwszem śniadaniu nadesłał on grajzlerowi przez ekspresa list z zawiadomieniem, że odjeżdża do Mszany, i że życzy sobie, aby mu przechowano obiad na drugi dzień, na śniadanie, spostrzegł grajzler, że ów rzekomy oficjał skradł mu z szafki srebrny kryty zegarek remontoir, wskazujący dnie i tygodni, tudzież srebr. łańcuszek i brylok srebrny, wart. 30 złr.

**Znaczną kradzież** popełniono przedwczoraj po południu w pomieszkaniu dyrektora galicyjskiego Banku hipotecznego, pana Riegera, przy ulicy Kraszewskiego, w czasie, w którym tylko służba była w domu; skradziono mianowicie z zamkniętego stolika przy pomocy właściwego kluczyka, około 600 złr. gotówką, brylantowe kólczyki wartości 250 złr.; brylantami wysadzany medaljon wartości 500 złr.; dwie książeczki wkładkowe galicyjskiej Kasy oszczędn. na 60 i 30 złr., opiewające na imię p. Kamilji Rieger, i trzecią taką książeczkę na 16 złr., opiewającą na imię p. Zofji Rieger.

**Kradzieże.** Od kilku dni kronika kradzieży zaczyna się znowu zwiększać. Widocznie wypuszczono z więzienia niebezpieczne indywidua, które grasują nietylko w nocy, ale i w dzień biały.

Onegdajszej nocy dostał się niewyśledzony dotychczas złodziej do kancelarji drukarni *Dz. P.* Po rozbiciu stolika zabrał marki listowe i kilkanaście guldenów gotówką. Złodziej rozbił następnie drzwi do drugiego pokoju, zkąd wydostał się przez okno na ulicę.

Marji Topolnickiej skradziono z zamkniętej komody cukierniczkę, w której było 59 zł. gotówką, książeczka Kasy oszczędności na 70 zł. i kilka sztuk srebra.

Kradzież tę popełnił 14-letni chłopak Walerjan Głowaczewski, w chwili gdy Topolnicka poszła na strych. Przy aresztowanym znaleziono tylko 38 zł. 35 ct. Za resztę pieniędzy sprawił kolegom pyszną kolację i zaopatrzył się w potrzebne artykuły toaletowe.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z 3. maja. Skradziono parasol wart. 5 zł. — Zgubiono złoty łańcuszek wart. 18 zł. — Znaleziono kart. zast. l. 08730 i książ. do modlenia. — Zakw. 2 staniki i kamasze.

**Szczerzec** 2. maja. Przez kilka dni nie opuszczała mieszkańców tutejszych panika pożarowa. W ostatnich dziesięciu dniach sygnalizowano aż cztery ognie, które na szczęście w zarodku tłumiono i kończyło się na strachu.

**Praga czeska** 27. kwietnia. W niedzielę w teatrze czeskim odbyło się przedstawienie opery „Popielki" na dochód pogorzelców Stryja. Heroina teatru czeskiego, pani Sklenarzowa-Mala wygłosiła na ten cel napisany prolog znanego poety Jarosława Vrchlickiego. Oto w dosłownym przekładzie treść tego prologu:

Zawsze przeciwko żywiołom w odwiecznym boju,
Odkąd wygnan stanął za raju progiem,
Bez obrony i z trwogą stoi
Jak wiotka trzcina człowiek nieszczęśliwy.
On stawia chatę — orkan ją rozniesie,
On stawia dom — a ziemia się zatrzęsie,
On sieje ziarno — przyjdzie gradobicie.
Napełni stodołę — a płomień ognia
Jak z paszczy smoka rzuci się na strzechę
I obróci w zgliszcze, co zwał swym skarbem.
Stawia znowu, a wody siła łupieżna
Rozwiąże się i brzeg podmiele.
A sroga walka żywiołów nie ustaje,
A bój ten, dokąd wzrok sięga, końca nie ma,
Ku niebu leci tam skarga niema,
Tam żałosny jęk, tam srogie narzekanie.
Ale w swar ten szumi anioł skrzydłami,
Do rozpaczających skłania się sercem
I woła: Nie jesteś słabszy od żywiołów w boju
Jeno śmiało stań do stanowczej walki
Rozwiń całą swą siłę,
Masz dwojaką broń: Czujące serce
I rękę, która się do daru otwiera.
Tych użyj, a niecoś staniesz się zwycięzcą
I panem żywiołów i władzą na szerokiej ziemi.
Bo z serca zawsze ci wyrośnie wiara,
Że zwyciężysz, co dziś cię depce w proch,
A z ręki, która zbiera i rozdaje,
Uśmiech szczęścia zajaśnieje we łzach.
Zawsze przeciwko rozhukanej potędze żywiołów
Najpewniejsza obrona będzie ci w sercu Twojem,
A najpewniejszy płaszcz włoży ci na biodra
Twa otwarta, szczodra ręka.

**Pożar.** Dnia 30. zm. zgorzało we Swisłoczy (w powiecie Wilkowyskim na Litwie) 130 domów, a zatem połowa całego miasteczka. Około 400 rodzin zostało bez chleba i dachu.

**Śniegi** spadły i panuje mróz w Niższej Austrji, na Morawie, Szląsku i w Wyższej Austrji. Mróz zaszkodził winnicom, sadom i warzywom.

**Teodor Pauler**, węgierski minister sprawiedliwości, zmarł, jak doniosły telegramy, w Peszcie dnia 1. b. m. Pauler urodził się w r. 1816. Karjerę publiczną rozpoczął jako profesor Akademji prawniczej w Zagrzebiu, skąd przeniósł się na Wszechnicę peszteńską. W r. 1871 objął tekę ministra wyznań i oświaty, a w r. 1872 kierownictwo Ministerstwa sprawiedliwości. Wszedłszy w r. 1871 do Izby deputowanych, zaliczany był do świeczników partji Deaka, a po dokonanej fuzji stronnictw, stał w pierwszych szeregów, t. zw. liberalnych. Jako minister, usiłował teorję pogodzić i wymagania państwowej idei węgierskiej z wymogami życia praktycznego, i nieraz po długich i ciężkich przejściach dopiero decydował się na koncesję na rzecz praktyki. Popularnym w właściwem tego słowa znaczeniu w Węgrzech nie był. Umarł na kamień. Pozostawił dwóch synów i wnuczkę.

**W Monte Carlo** zastrzelił się w Wielki piątek jakiś elegancko ubrany jegomość. Człowiek ten, ofiara okropnej namiętności gry hazardowej, wypalił do siebie 3 razy z rewolweru w obec wszystkich gości zgromadzonych w sali.

**Jak się pomaga przemysłowi.** Dnia 11. maja królowa Wiktorja angielska wybiera się do Liwerpolu na otwarcie wystawy. Rzucono więc myśl, aby drogę obstawić szpalerem dzieci i tym sposobem dać im możność poznania królowej. Projekt ten zyskał aprobatę królowej — i na koszt gmin przygotowują pospiesznie 80.000 ubrań — dla dziewcząt białe, dla chłopców szkockie.

**Swoboda prasy w Chinach.** Dziennik, wychodzący w Pekinie, ogłasza dekret cesarza Kuang-Su, którym literata Wong-tzi, skazanego na ćwiartowanie za to, że w dziele swem historycznem ośmielił się dotknąć osób zmarłych wiekopomnych władców państwa niebieskiego, ułaskawia, skazując go jedynie na ścięcie. Dzieci zaś tego zbrodniarza stanu dopiero w zimie mają ponieść karę śmierci.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** P. Rawerta, tenor scen włoskich, który przed kilku laty występował we Lwowie, ma w połowie maja przybyć do Warszawy na szereg występów gościnnych. — P. Roman Żelazowski, jak donosi *Kurjer Warsz.*, ma w sezonie letnim wystąpić kilkakrotnie na scenie warszawskiej. — Żółkowski przyszedł już zupełnie do zdrowia. — P. Apollo Lubicz, artysta dramatyczny i reżyser teatru lwowskiego, wystąpi w nadchodzącym sezonie kilkakrotnie na scenie warszawskiej.

*(S. P.)* **Z teatru.** W grudniu 1884 roku poprzedzona olbrzymią reklamą ukazała się na deskach teatru Porte St. Martin „Teodora", pięcioaktowa sztuka Wiktoryna Sardou. Autor „Ojczyzny" i „Nienawiści", stworzywszy dla Sary Bernard „Fedorę", zapragnął świeżych laurów i... dochodów i napisał dla wielkiej artystki „Teodorę".

Za tło swego dramatu czy trajedji obrał Sardou ustęp z dziejów Bizancjum, stojącego u szczytu potęgi w pierwszej połowie VI. wieku. Na tronie cezarów Wschodu zasiadł Słowianin Justinian, despota, tchórzliwy i okrutny zarazem, otoczony nimbem wielkości, której śladem pozostały po dziś dzień Trybonianskie Pandekta i monumentalny meczet Św. Zofji.

Władzę podziela z nim małżonka jego Teodora, wyszła podobnie jak Justynian z najniższych warstw społeczeństwa. Niegdyś akrobatka i tancerka cyrku w Aleksandrji, wdziękami i zaletami ducha zdołała usidlić Justiniana w czasie, gdy był jeszcze współrządcą państwa za życia stryja swego Justyna. Przesądny, mistyk, zatopiony w dociekaniach teologicznych, zajmywała go przedewszystkiem kwestja płci aniołów. Justynian stara się w proch zetrzeć tradycje klasycznej Grecji, pozostawiając dla zabawy i zajęcia tłumu igrzyska cyrkowe, w których główną odgrywają rolę wyścigi woźniców. W cyrku też, jako jedynem ognisku życia publicznego, wytworzyły zrazu bezmyślne stronnictwa Błękitnych i Zielonych, które zwolna pod wpływem samowoli Rządu, zdzierstwa i nadużyć dygnitarzy, przybrały cechę polityczną. Błękitni tworzą stronnictwo rządowe, Zieloni opozycję. Jaskrawe nadużycia Błękitnych wywołały w roku 532 jawny rokosz niezadowolonych. Bunt wybucha w cyrku, rokoszanie szerzą mordy i pożogę w stolicy, okrzykują cesarzem Hypacyusza i oblegają Justyniana w jego własnym pałacu. Zastraszony despota zamyślał już o ucieczce, ocaliła go tylko przytomność umysłu Teodory i odsiecz gwardji Gotów i Herulów dowodzonej przez Belizaryusza, który pokonał rokoszan, sprawiając wśród nich straszną rzeź w murach Hippodromu. Po stłumieniu rozruchu żyła jeszcze Teodora lat szesnaście (zmarła na raka w r. 548). Justynian przeżył ją o lat siedm (zmarł w r. 565).

Takim jest wątek dziejowy sztuki, takowy nie mógł naturalnie starczyć autorowi do skreślenia ośmiu obrazów, z których składa się „Teodora".

Sardou oparł się w swej pracy przeważnie na głośnem dziele Gibbona „History of the decline of roman empire", który malując jaskrawemi barwy burzliwą młodość Teodory, jej zdolności, piękność i wyuzdaną rozpustę, kierował się w dobrej wierze zdaniem współczesnego kronikarza Prokopa z Cezarei. Wprawdzie nowsze badania historyczne, a zwłaszcza zamieszczona w „Revue des deux mondes" rozprawa o małżonce Justyniana, pióra Henryka Houssaye, zachwiały mocno wiarę w autentyczność opowieści Prokopa, który w historji wojen z Persami, Gotami i Wandalami wynosi Augustę pod niebiosy, nie oszczędzając jej równocześnie najobelżywszych przydomków w „Anekdotach", które za życia starannie przed okiem ludzkiem ukrywał — okoliczność ta jednak pozostała bez uwzględnienia w „Teodorze", którą bardzo trafnie charakteryzuje Houssaye mówiąc, że nie miała może żadnej cnoty na świętą, lecz posiadała wiele przymiotów na panującą.

Tyle o tle dziejowem, na którem osnuł Sardou swą pracę.

Treści sztuki nie powtarzamy szczegółowo, gdyż swego czasu podaliśmy ją naszym czytelnikom w fejletonie.

Przystępujemy zatem więc do oceny „Teodory", tak jak się nam przedstawiła na scenie lwowskiej. Mimo jednak, że nie mamy zamiaru zapuszczania się w dłuższą ocenę literackiej wartości dzieła Sardou — niepodobna nam pominąć milczeniem bijącego w oczy podobieństwa, jakie zachodzi między „Ojczyzną" a „Teodorą". Podobieństwo to dotyczy nietylko technicznej strony sztuki, lecz co dziwniejsza, także intrygi a nawet poszczególnych sytuacyj.

W „Teodorze" Carlbert przypomina zupełnie Markiza de Tremouille z „Ojczyzny". Ten „wieczny Francuz" potrzebny autorowi do ekspozycji, bohaterski, dowcipny z równą swobodą salonowca, porusza się w Brukselji w roku 1568 jak w Bizancjum w roku 532. Stereotypowa ta postać pomysłu Sardou może iść chyba w porównanie z historycznym „jednym kozakiem rosyjskim".

Złamanie wiary małżeńskiej (Teodora, Dolores), spisek (Andreas, Carlo), zdrada spisku przez kobietę (znów Teodora, Dolores) a nawet pojedyńcze sytuacje, że wspomniemy tylko scenę małżeńską „Justyniana z Teodorą (obraz IV., scena 2), przypominają nader żywo widzowi „Ojczyznę". Podczas gdy jednak „Ojczyzna" odznacza się prócz szlachetności tendencyj, nastrojem istotnie podniosłym, w „Teodorze" panuje bez granic duch realistyczny, przebijający się w sytuacjach i dyalogu często nawet nie licujący z duchem epoki, w której rzecz się cała odbywa.

Jako szczyt nienaturalności, przedstawia nam się scenę badania spisku przez Teodorę (obraz IV., sc. 6.), podczas gdy kat w głębi gotuje narzędzia tortury. Na chore nerwy dzieci drugiej połowy dziewiętnastego wieku działa się w ten sposób... Jakichże więc środków użyje autor dramatyczny za jakich lat dwudziestu?

Chyba ujrzymy na scenie gilotynę lub garrotę!

I ta właśnie osławiona scena dziwnie nam przypomina podobną sytuacyę z „Ojczyzny". A mianowicie ustęp (obraz VI., sc. 8.), gdy Ryssor po rozmowie z Carlem odchodzi do sali tortur a Miguel objaśnia Carla, by powrotu pytającej nie oczekiwał na próżno. Scena ta należycie odegrana robi na inteligentnym widzu wrażenie daleko głębsze, niż cały aparat katowski w „Teodorze".

Co do charakterystyki postaci, najwyżej stawiamy Justyniana. (Przypomina on co prawda, „Ludwika Jedenastego" Delavigne'a). Justynian jest to charakter przedstawiony w sztuce najzgodniej jeszcze z podaniami historji. Dlatego też początek siódmego obrazu (sceny 5.), gdzie zastraszony despota, obłężony w płonącym pałacu przez rokoszan, w trwodze o koronę i życie woła „Co się tam dzieje w niebie, jeśli coś podobnego dzieje się może na ziemi", należy do najwznioślejszych ustępów sztuki. Jakże wybornie uwidocznione zostało następnie przejście Justyniana z uczucia trwogi, w wybuch tygrysiej wściekłości, gdy na wieść przyniesioną przez Kariberta o pogromie buntu przez Belizarjusza, wydaje rozkaz wycięcia w pień osaczonych w Hippodromie rokoszan. „Panie!" — woła Karibert, „Jest ich dwadzieścia tysięcy, rzucają nam sami broń pod nogi". „Tylko tyle", odpowiada Justynian, „czemu nie więcej!" i ponawia rozkaz rzezi. Jest to ustęp godny Szekspira.

Obok Justyniana bledną postacie Teodory i Andreasa, w których skreśleniu Sardou musiał się przeważnie posiłkować własną wyobraźnią. Pierwsza przypomina Fedorę, Dolores („Ojczyzna"), Lukrecję Borgia (W. Hugo) a po części i Olimpję z komedji Augiera („Mariage d'Olympe"), drugi Lorysa z „Fedory" i Carla „Ojczyzna").

Reszta postaci ma przeważnie charakter epizodyczny, służy za tło obrazu.

Z całej licznej rzeszy osób, wchodzących na scenę, wyróżniają się pod względem charakterystyki: Belizarjusz, dzielny wódz na polu walki a rogacz w pożyciu domowem, bohaterski Marcellus, wspaniały (po tak cicho szowinizm autora) Karibert, wreszcie oryginalna w każdym razie postać naczelnika Eunuchów Eufratesa.

W ogóle reasumując wrażenie odniesione z całości, „Teodora" zrobiła na nas mimo reklamy, jaką stanowi imię Sardou, mimo całego mistrzowstwa formy — wrażenie ujemne, dowodzące upadku literatury dramatycznej naszej epoki, gdzie dzieła stwarza się dla popisu artystki, choćby nawet tak wielkiej, jak Sara Bernard.

Wykonanie „Teodory" na naszej scenie, było, o ile pozwalają na to rozporządzalne siły i środki, wcale udałe i staranne. Nie chcąc pod pierwszem wrażeniem wydawać szczegółowej oceny gry artystów, wstrzymujemy się na razie z takową.

Przedstawienie zakończyło się o godz. kwadrans na pierwszą po północy.

**Repertuar teatralny.** Wtorek: „Teodora," dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

**Wiedeń** 1. maja. Koncert na rzecz pogorzelców w Stryju, urządzony wczoraj w wielkiej sali Konserwatorjum tutejszego pod protektoratem księżny Croy-Sternberg, księcia J. Czartoryskiego i hr. Ludwika Wodzickiego, odpowiedział pod każdym względem wszelkim oczekiwaniom. Pomimo, że się sezon koncertowy już dawno skończył, ogromna sala była bardzo dobrze zapełnioną. Bo też wystarcza połączyć na programie imiona Lukki i Mierzwińskiego, ażeby być pewnym, że każdy koncert uda się nawet wśród lata. P. Mierzwiński śpiewał pomiędzy innemi arję z „Halki", która z akompanjamentem orkiestry wypadła prześlicznie, dodał prócz tego sławną swoją „Sycyljankę" z „Roberta Djabła", którą musiał powtórzyć dwukrotnie. W ogóle, ile razy się pokazał na estradzie, tyle razy musiał coś dodać. Wieńcom i oklaskom nie było końca. Pani Lukka miała również nadzwyczajne powodzenie, na które zasługuje zawsze prześlicznym swoim mezzo-sopranem i nieporównaną deklamacją. Wreszcie przyczynili się niemało do uświetnienia koncertu panna Tony Wolff, pianistka, i p. Hellmesberger, dyrektor Konserwatorjum, który dyrygował orkiestrą. Zanotować też należy, że nakładca „Giacondy", z której arję śpiewał Mierzwiński, p. Ricordi z Medjolanu, zrzekł się, ze względu na cel dobroczynny, należnego mu honorarjum. Dochód z koncertu będzie w każdym razie bardzo znaczny.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Galicyjski Zakład kredytowy ziemski w Krakowie.** Dnia 29. z. m. odbyło się walne Zgromadzenie akcjonarjuszów, które uchwaliło wypłacić po 4 złr. na akcję. Czysty zysk wyniósł przeszło 90.000 złr. Uchwalono emisję 5 i pół procentowych listów zastawnych. Dyrektorem wybrano ponownie p. dra Fr. Piekosińskiego.

# Przegląd polityczny.

Lwów 4. maja.

*Szkoła*, organ Towarzystwa pedagogicznego, mówiąc o znanem zaniepokojeniu ludu, tak wreszcie pisze w artykule p. t. *Baczność*: „Wszystko to są skutki ciemnoty, braku szkół, niedostatecznej opieki nad nauczycielem, któraby mu zapewniała większy wpływ i poszanowanie u ludu. Smutne to doświadczenie oddziała niewątpliwie skuteczniej, niż wszelkie rezolucje i petycje na Reprezentację kraju do tem gorętszego zajęcia się naszem szkolnictwem. Tymczasem jednak nauczyciele w poczuciu wielkiej usługi, jaką krajowi i społeczeństwu oddać mogą, niechaj nie przypatrują się obojętnie wrogim agitacjom, lecz w miarę możności i sił starają się je w powyższy sposób udaremnić. Gdzie spokojne przedstawienie nie znajdzie posłuchu, pozostaje rychłe a ostrożne doniesienie do odnośnej władzy politycznej, byle nie dopuścić do zaburzenia porządku i bezpieczeństwa publicznego. Nam zostało powierzone wychowanie i przyszłość tego ludu, chrońmyż go od zgubnych wpływów dla jego i naszego wspólnego dobra, a kraj nie zapomni tej usługi."

Pisma z obozu ukrainofilskiego podają znowu następującą zajmującą wiadomość: „Wasyl Drohomirecki, znane naszym czytelnikom indywiduum z kilkakrotnych aresztowań za propagandę rosyjską w Galicji, nienkończony gimnazjalista, przeniósł się do Rosji i tam otrzymał w Kijowie jakąś posadę „do specjalnych poruczeń." Dowiadujemy się z autentycznego źródła, — pisze *Czas* — że ten Wasyl Drohomirecki, za 50 czy 60 rubli szpieguje w Kijowie „ukrainofilów." Relacje jego dostają się następnie do Galicji i służą tu za materjał tutejszym rusofilskim organom do denuncjowania ukraińców, mieszkających w Kijowie.

Równoczesne wystąpienie prawie wszystkich polskich dzienników w Galicji z żądaniem rychłej reformy procedury cywilnej wywołało w Wiedniu sensację. W kołach rządowych tłumaczą to sobie jako oczywisty dowód, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa tak w Sejmie jak w Kole polskiem, uważają tę sprawę jako bardzo naglącą i wielce dla kraju potrzebną. Mogę was zapewnić—pisze korespondent *Reformy*—że wrażenie faktu w kołach rządowych jest takie, iż można się spodziewać energiczniejszego podjęcia sprawy.

Z Wiednia piszą do *Czasu*: Powołanie Wyszegradzkiego do rosyjskiej Rady stanu z zapowiedzią, że jestto tylko początek większej roli politycznej, jaką ten dygnitarz ma w przyszłości odegrać, słusznie podniesione zostało w niektórych tutejszych dziennikach, jako wypadek pod pewnym względem sensacyjny. Wyszegradzki należy do rzędu tych polityków rosyjskich, którzy gotowi są do wszelkiego forytowania najdalszych aspiracyj panslawistycznych. Szczególnie galicyjscy rusofile mają w p. Wyszegradzkim otwartego protektora i dobrodzieja. Podobno sensacyjne rzucenie przed dwoma laty kroci rubli na ratunek lwowskiego Banku kryłoszańskiego jest w znacznej części dziełem tego dygnitarza. Ma on jeszcze dalsze i szersze plany agitacyjne na przyszłość, ogarniające tak Ru galicyjską, jak i węgierską. Rusofile austrjacko-węgierscy zapewne wiele sobie obiecują po wschodzącej gwiaździe tego dygnitarza.

*Montagsrevue* oświadcza, iż bezzasadną jest pogłoska, jakoby partja środka Izby panów Rady państwa zakończyła już obrady nad projektem do ustawy językowej bar. Conrada. Przywódca tej partji ks. Metternich podniósł ważne przyczyny, aby na razie konferencję partji w tym kierunku odroczyć. Również błędnem byłoby przypuszczać, że projekt barona Conrada jest w związku z intencjami Rządu. Podług wiarogodnych informacyj, hr. Taaffe jest zdania, iż kwestję tę należy odroczyć do jesieni; do tego czasu umysły uspokoją się tak dalece, iż spodziewać się będzie można skutecznej dyskusji nad tą sprawą.

*Sonn und Montags-Ztg.* omawiając w artykule wstępnym odnowienie przywileju bankowego, utrzymuje, że kardynalną kwestją jest, — ile Bank zapłaci państwu za nowy przywilej. Artykuł ten kończy się słowy: W obec panującej dziś depresji, gdzie finansiści ubiegają się formalnie o bezpieczne ulokowanie swych kapitałów na pewne procenta, znajdzie się zamiast jednej dziesięć potęg finansowych, które za cenny monopol nadany Bankowi austrjacko-węgierskiemu zapłacą poważną sumę w gotówce, a nadto pod bardzo korzystnemi warunkami przeprowadzą umorzenie długu 80 mil. złr. Przy tej sposobności zamienilibyśmy Bank niepłacący gotówką na Bank płacący gotówką. Wejdźmy tylko odważnie na tę drogę, a wkrótce się pokaże, że zarząd austro-węgierskiego Banku umie cenić wartość swego przywileju wyżej, niż obecnie udaje.

Monachijska *Allg. Ztg.* pisze, że przeszło 100 bankrutujących właścicieli ziemskich (verkrachte deutsche Gutsbesitzer) z W. Ks. Poznańskiego i z Prus zachodnich udało się do Rządu pruskiego z prośbą, by przy prawie kolonizacyjnem szczególnie ich uwzględnić raczył. Czy Rząd okaże się powolnym prośbom obywatelstwa, zagrożonego bankructwem, bardzo jest wątpliwem. *Kreuz Ztg.* przynajmniej zaprzecza temu stanowczo, oświadczając, że przystanie na odnośne prośby, byłoby dla Rządu tak z finansowych, jak i z ekonomicznych względów niekorzystnem, jeśli nieszkodliwem.

Do gazety *Warmia* piszą z Królewca, że nominowany arcybiskup, ks. Juljusz Dinder, zostanie konsekrowany w piątą niedzielę po Wielkanocy dnia 30. maja, i to zapewne w wrocławskim kościele katedralnym.

*Börs. Ztg.* pisze, że Ministerstwo bawarskie wniesie u Sejmu o podwyższenie listy cywilnej króla.

Księcia **Aleksandra**, odbywającego podróż po Rumelji wschodniej, wita wszędzie ludność miejscowa entuzjastycznie.

Między Niemcami a Francją uwydatniał się już poprzednio pewien nieco naprężony stosunek, odosobnione wystąpienie Francji w sprawie greckiej dalekiem było od złagodzenia go, a w tych dniach rozpoczął znany *officiosus Koeln. Ztg.* nową polemikę z dziennikiem *Soleil*. Ostatni napisał był przed kilkunastu dniami artykuł pod tytułem „*La Battenbergie*". *Soleil* utrzymuje, że od lat dziesięciu wzrósł znacznie wpływ niemiecko-austrjacki na półwyspie bałkańskim kosztem wpływu rosyjskiego. Okupacja Bośnji i Hercegowiny była tylko przygrywką do przyszłego marszu ku Soluniowi i morzu egejskiemu. Od czasu zawarcia traktatu berlińskiego, który Rosję znacznej korzyści osiągniętych wojną i pokojem w San Stefano pozbawił, dyplomaci berlińscy i wiedeńscy nie przestawali starać się o pozyskanie coraz większego wpływu w Serbji i Rumunji. Serbja stała się politycznie i ekonomicznie zawisłą od Austrji. Rumunja znajduje się na najlepszej drodze zamienienia się w kraj zawisły od Niemiec. Teraz i Bułgarję wyciągają z zakresu wpływu rosyjskiego. Doprowadzono już do poróżnienia księcia Aleksandra Battenberga z cesarzem rosyjskim, tak, iż książę ten pojmuje, że koronę tylko za pomocą Niemiec utrzymać zdoła. — Już sam interes Battenberga jest dla ks. Bismarka gwarancją jego uległości, a mówią jeszcze o zamęściu jego z księżniczką domu cesarskiego. Skoro to nastąpi, wkroczy Bułgarja, urzędownie w sferę interesów niemieckich. Wielka Bułgarja, składająca się z Bułgarji, Rumelji wschodniej i Macedonji, stanie się przednią strażą niemiecką, odcinającą Rosji drogę do Stambułu.

Na tę orleańską „Battenbergie" odpowiada znany korespondent berliński *Köln. Ztg.*, że dąży ona do poróżnienia Rosji z Niemcami, a dążność ta istnieje oddawna we Francji. Rzucane podejrzenia są jednak tak niedorzecznemi, że mogą tylko litościwy uśmiech wzbudzić tak nad Sprewą, jak nad Newą, są bowiem czystemi wymysłami rozbujałej fantazji. Niemcy nie mają żadnego interesu na półwyspie bałkańskim i ani im się nie śniło przez wciąganie Rumunji i Serbji w zakres swych zawisłości, poróżnić księcia bułgarskiego z Rosją i żenić go z księżniczką niemiecką. Wszystko to wyssał sobie *Soleil* z palca. Jest też dla Niemiec rzeczą zupełnie obojętną, kto rządzi lub rządzić będzie w Stambule, Turcy lub Rosjanie i nie myśli wcale o zagradzaniu im drogi w tym kierunku. Turcję ochraniaja traktaty, które Rosja umie tak samo szanować, jak Niemcy.

# Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 4. maja. Arcyksiążę **Rudolf** wyjechał na trzy dni do Buda-Pesztu.

**Grac** 4. maja. Wczoraj rano dało się tu uczuć trzykrotne wstrząśnienie ziemi.

**Belgrad** 4. maja. Cenzura prasowa została w Serbji zniesioną.

**Bruksela** 4. maja. *Independence belge* ogłasza rozmowę swojego korespondenta z **Delyannisem**, który zaprzeczył, jakoby istniało niebezpieczeństwo wybuchu wojny. Grecja zastosuje się do życzeń mocarstw i zarządzi demobilizację, która odbędzie się jednak nie w taki sposób, jak mocarstwa żądają. Rząd grecki chce bowiem uniknąć pozoru, że działał pod presją.

# Telegramy biura koresp.

**Buda-Peszt** 3. maja. Pogrzeb ministra Paulera odbył się przy ogromnym współudziale urzędowych kół publiczności. Cesarz i arcyksiążę Józef byli obecni przy pokropieniu zwłok.

**Zadar** 3. maja. Arcyksiążę Albrecht był wczoraj rano na mszy, poczem przyjmował w pałacu namiestnikowskim wizyty, a następnie odbywał inspekcje. Na obiad, który się odbył na pokładzie „Gryfa" zaproszonych zostało wiele osób cywilnych.

Przed południem przybył tutaj minister Prażak. Po przedstawieniu mu radców sądowych odjechał w południe do Rjeki.

**Ateny** 3. maja. Sytuacja znowu się wikła. Krąży pogłoska, że reprezentanci pięciu mocarstw zamierzają wsiąść na statki i tam oczekiwać nowych instrukcyj.

## Wiadomości giełdowe.

*Lwów* dnia 3 maja.. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 203·75 do 207·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 233 50 do 237·—, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217 — do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 80 do 101·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94 50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92 50 do 93·50 Banku krajowego 4½% w. a. 95 50 do 96 50. Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99 15 do 100 15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100 30 do 103 30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a w likwid —·— do 54 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. — — do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 — — do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 60 do 105 60, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99 25 do 100 25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102 75 do 104 —, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95 50, Losy miasta Krakowa 17 — do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26 — do 28 —. V. Monety Duka holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·86 do 5 96, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·50 do 62 25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

*Wiedeń* dnia 4. maja godzina 10. min 35. Akcje kredytowe 287·50, Anglo-Austr. 108·75, Akcje banku Union 72·—, Kolej Karola Ludwika 201 75, Południ. 107 30, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 95 75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 94 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24 Usposobienie: mdłe.

*Wiedeń* dnia 3. maja godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85 45, w srebrze 85·50, Renta w złocie 114 35, 5% austr. renta marcowa 101 85, Akcje banku wiedeńskiego 378 —, kredytowego 287 80, Londyn 126 10. Srebro —·—, Napoleondor 10·02. Dukat cesarskie 5·93, 100 marek niemieckich 61 825.

*Berlin* dnia 3. maja, godz. 4. min. 35 Rosyjski banknoty 200 90, Akcje kredytowe 467 —, Lombardy 190·50, Galicyjskie 84·—, Kolei rumuńskiej 61·85, Austrjackie banknoty 161·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

*Paryż* 3% Renta 82·.32.

*Telegramy zbożowe* dnia 3. maja. — **Wiedeń**: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23 24 do 23·35 złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 8 27 do 8 29 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 152 75 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·80 m., olej rzepakowy —·— m. **Paryż**: mąka 195 klgr. 47 80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus — — fr.

*Nafta.* **Wiedeń**: dnia 4. maja: 13 75 do 14·—. **Brema**: —·— do 6·45. **Hamburg**: 6·40 na maj 6 30 na sierpień-grudz. 6 85 **Antwerpja**: na maj 16·50. **Nowy-York**: 7·25. **Filadelfia**: 7·12

## Przyjechali do Lwowa

dnia 4. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Traczewski, z Czerniuszowa. T. Rybicki, z Rzeszowa. K. Traczewski, z Meduchy. G. Nitsche, z Aussig. M. Rozwadowska, z Husiatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Smarzewski, z Wiednia. W. Głębocki, ze Zbyszyc. T. Szujski, z Łukowa. W. Meduna, z Przemyśla. D. E. Schuster, z Kołomyi. Ks. E. Dracz, z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA. Dr. L. Biliński, z Wiednia. W. Rogalski, z Dusanowa. J. br. Romaszkan, z Horodenki. M. Komarnicki, z Horpina. W. Rendeishuber, z Wiednia. Br. Bourgeois, z Hruszowa. H. Polko, z Żółkwi. I. Seferowicz, z Krakowa.

## Podziękowanie.

Nie będąc w możności złożyć każdemu z osobna podziękowanie za liczne dowody przychylnego współczucia jakieśmy otrzymali od wszystkich przyjaciół i znajomych naszych z powodu choroby i śmierci nieodżałowanej żony, matki wzgl. teściowej i babki

**p. Chaji Bach**

jakoteż za liczny udział przy obrzędzie pogrzebowym wyrażamy niniejszem głęboką wdzięczność naszą.

*Pozostała rodzina.*

**/ażne dla kandydatów do kadeckiej szkoły.**

Według nowego rozporządzenia c. k. Ministerjum wojny, instytut naukowy wojskowy we Lwowie ul. Piekarska l. 21, upoważniony jest przyjmować kandydatów do przyjęcia do kadeckiej szkoły **także bez wymaganych** ostatniem rozporządzeniem z roku zeszłego szkół.

Bliższych informacyj udziela dyrektor zakładu 1789 2—6

***F. Koestlich.***

# Stanisław Rozmanith

w Teleswa koło Tokaju

lub

L. Z. Kraków

Zwierzyniecka liczba 10

rozsyła ze swoich własnych od 20 lat dobrze zagospodarowanych winnic, od 4 litrów czyli garnca polskiego lub 5 butelek i wyżej, nieliczące baryłki ani kosztów ekspedycji do każdej stacji pocztowej po zł. 2·50, 3, 3.50, 4, półbeczki i beczki od 40, 45, 50, 55 aż do 100 zł. i wyżej, z wszelką akuratnością i znajomością doświadczonego kupca.

Łaskawe zamówienia pod powyższym adresem natychmiast załatwione zostaną. 1555 10—0



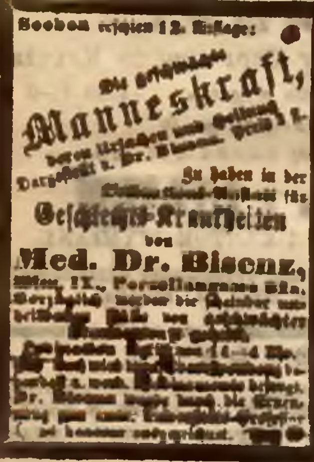
## Fr. KERNREUTER,

W WIEDNIU, 1763 4-20

**Hernals, Hauptstrasse 117.**

Sikawki parowe, sikawki wozowe, tudzież rozmaite inne sikawki, Hydrofore, wozy beczkowe, wozy strażackie, drabiny strażackie, parki strażackie, sikawki ekonomiczne, magazynowe i ogrodowe, pompy wszelkiego rodzaju, najdokładniejszej konstrukcji, przyrządy sygnałowe i do oświetlenia, węży i t. p.

**Illustrowane Cenniki gratis i franko.**




**SKŁAD**

# KAWY

**ARTURA KOŚCICKIEGO**

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4¾ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.

*franco.* 1493 8—0

Co miesiąca świeży transport.

Utrata i osłabienie siły męzkiej

## Impotencja.

**Niezawodna pomoc!** Z pomocą c. k. uprzyw. Carbon-Genitalien-Douche wyleczyć może każdy w zupełności bez żadnych złych następstw raz na zawsze, często już w 2 dniach, nawet na pozór nieuleczalną impotencję każdego wieku przez przyjemną na zewnątrz nie znaczną kurację. Swiadectwa znakomitych profesorów i fachowych pisarzy w zakresie medycyny zalecania jak najgorętsze oraz tysiące pism dziękczynnych osób radykalnie wyleczonych doradzają środek ten jak najusilniej i bezinteresownie. Chorym, którzy sobie Carbon-Douche sprowadzą natychmiast zaręcza się trwałe skutki. Kompletny przepis użycia ze świadectwami 5 złr. 80 ct. Przesyłkę urządza się dyskretnie do niepoznania K. k. p. Carbon-Douche-Depot dr. Karl Altmann Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten Wien, VII Mariahilferstrasse nr. 80. 1716 7—0

Główny skład

## Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

# LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



**Nauka gry na fortepianie** w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

**na raty miesięczne**

***od 15 złr. w. a.***

Amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* i **najtańsza wypożyczalnia** od 5 złr. miesięcznie. 1506 20—0

**SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY**

**MATICO**

*GRIMAULT I K°, APTEKARZE*

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

**W największym wyborze po najniższych cenach**

kocyki na łóżka, kołdry szyte zapałowe

z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach, oraz

**materace włosienne**

poleca 1498 4—0 w

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

**pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.**

## Nowość w zakresie prezerwatyw

**z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne,** tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

**MARCIN MÜLLER**

**we Lwowie, ulica Halicka l. 17.** 1527 28—0

***Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.***

# Podaj rękę szczęściu!

# 500.000 marek

jako główną wygranę dajo w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **100.000 losów 50.500 wygranych;** ogólnej wartości

**9,550.450 marek**

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

**500.000**

**Marek,**

szczegółowo zaś:

| | | |
|---|---|---|
| 1 | wygran. po mrk. | 300000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 200000 |
| 2 | wygran. po mrk. | 100000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 90000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 80000 |
| 2 | wygran. po mrk. | 70000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 60000 |
| 2 | wygran. po mrk. | 50000 |
| 1 | wygran. po mrk. | 30000 |
| 5 | wygran. po mrk. | 20000 |
| 3 | wygran. po mrk. | 15000 |
| 26 | wygran. po mrk. | 10000 |
| 56 | wygran. po mrk. | 5000 |
| 106 | wygran. po mrk. | 3000 |
| 253 | wygran. po mrk. | 2000 |
| 512 | wygran. po mrk. | 1000 |
| 818 | wygran. po mrk. | 500 |
| 31720 | wygran. po mrk. | 145 |
| 16990 | wygr. mrk. | 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20. |

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000**.

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **60.000**, w 3ciej na **70.000**, w 4tej na **80.000**, w 5tej na **90.000**, w 6tej na **100.000**, w 7mej zaś ewent. na **500.000**, specjalnie zaś na **300.000 i 200.000** etc.

Terminy ciągnienia są wedle planu urzędownie postanowione.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

*Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.*

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 50.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia jak najspieszniej, a w każdym razie przed dniem

***15. Maja b. r.***

# KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

**in HAMBURG.**

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 1704 2—0

Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika

# ADOLFA MUSSILA

***we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.***

przyjmuje

**wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory**

i utrzymuje na składzie

***rozmaite środki toaletowe:***

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie i angielskie Atkinsona.

***WODĘ kolońską***

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe."

Szczególnie niezrównanym jest: 1566 24—0

***!!! Zapach lasów jodłowych !!!***

do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.

***Mydła toaletowe i glicerynowe***

w wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

# KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Złoczowie jest do obsadzenia z dniem 1. października b. r. urząd sekretarza z roczną płacą 720 zł. w. a. i z wolnem pomieszkaniem w domu Rady powiatowej.

Chcący ubiegać się o tę posadę zechcą wnieść dotyczące prośby do Wydziału powiatowego w Złoczowie najdalej do 30. czerwca 1886 i załączyć dowody znajomości ustaw administracyjnych, wieku i dotychczasowego zatrudnienia.

Znający drugi język krajowy przy równych zresztą kwalifikacjach będą mieli pierwszeństwo. 1769 3—3

***Z Wydziału Rady powiatowej w Złoczowie.***

# KANTOR WYMIANY

**c. k. uprzywil. galic.**

# AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

***kupuje i sprzedaje***

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszemi

## 5% Listy hipoteczne,

**jako też**

## 5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

**są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1487 27—0

# ZAKŁAD RYTOWNICZY

został otwarty

**przy ulicy Halickiej pod l. 20**

na I. piętrze, na prawo.

Przyjmują się zamówienia miejscowe i z prowincji na: **Stampilje kauczukowe i metalowe, pieczątki gumowe,** czyli **marki pieczątkowe, herby, stampilje z przyciskami** i t. p. **Prasy na suchy druk,** różne **Monogramy** i t. d. — wykonują się najgustowniej, taniej jak wszędzie i w najkrótszym oznaczonym terminie.

Z poważaniem

SZYMON LETZ,

rytownik.

1803 1—10

## Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

**Płeć.** Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest ceniona, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć nie jest świeżą. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof Raspi, dr. Jüngier, dr. Raudnitz, poleconego ***dr. Lengicla balsamu brzozowego,*** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa, Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i suchą się staje znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz ***balsamu brzozowego dra Lengicla*** nie ma żadnego lepszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr. Orłem"; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością". 1771 16—0

# OGŁOSZENIE.

## Rada Nadzorcza Towarzystwa handlu skór w Łańcucie

zaprasza P. T. członków Towarzystwa na

# Ogólne Zgromadzenie

które odbędzie się

**dnia 7. Maja 1886 r. o godzinie 11tej rano**

***w lokalu Towarzystwa zaliczkowego.***

**PORZĄDEK DZIENNY:** 1800 1—1

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1885.
2. Wnioski komisji kontrolującej, w sprawie udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
3. Wnioski komisji w sprawie organizacji w przeprowadzeniu handlu.
4. Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.
5. Wybór komisji do kontroli magazynu.

**Rada Nadzorcza Towarzystwa handlu skór w Łańcucie.**

Sekretarz **Antoni Zabielski** m. p. — Prezes **Karol hr. Scipio** m. p.

# „Zacherlin"

# Najznakomitszy środek przeciwko owadom!

Ten nowy wyborny środek specjalny niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszystkie owady w pomieszkaniach, kuchniach i hotelach, jakoteż na zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w cieplarniach i w ogrodach.

Prawdziwy tylko w flaszkach oryginalnych z podpisem nazwiska i marką ochronną. Co się na papierze odważa, nie jest żadną miarą środkiem „specjalnym Zacherla." 1794 1—5

**Składy prawdziwego „Zacherlina" utrzymują:**

**We Lwowie:** p. Karol Bayer, p. Zygmunt Rucker, p. Henryk Blumenfeld, pp. Hübner i Hanke, p. Stan. Wojciechowski, p. Karol Bałłaban, p. D. Mańkowski, p. Fr. Ehrlich, p. St. Markiewicz, p. Jan Justjan, p. M. L. Atlas, p. Jędrzej Langner, p. F. W. Królikowski, pp. E. i J. Friedrich, p. Gustaw Schramm, p. Ig. Jahl, p. W. Tepy nast. Pokorny, p. M. Karczewski apt.
**w Buczaczu:** p. E. Herwy,
**w Drohobyczu:** p. Wiktor Raczka, p. J. Jabłoński, p. Józ. Aichmüller,
**w Horodence:** p. M. Axentowicz,
**w Jarosławiu:** p. H. Kaufmann, p. Ludw. Jan, apt., p. A. Tumidayski, p. Ludw. Wisłocki, p. Józ. Rohm, pp. bracia Juśkiewicze,
**w Kołomyi:** p. Sidorowicz apt., p. E. Stenze apt., p. W. Dobrowolski,
**w Przemyślu:** pp. Janowski i Strzyżowski, p. M. Kozłowski, p. Lud. Nahlik apt., p. M. Krug, p. Ed. Machalska, p. Alex. Mańkowska, p. Mayer O. Gans,
**w Rzeszowie:** p. p. J. Jaśkiewicz, p. J. Zacharski, p. Ed. G. Neugebauer, p. L. Wiesen,
**w Samborze:** p. Józ. Aleksiewicz apt., p. Karol Maresz,
**w Skolem:** p. Ant. Stariewicz, p. St. M. Lechowski apt.,
**w Stanisławowie:** p. A. Beil, p. Alb. Amirowicz,
**w Tarnopolu:** p. E. Frauz, p. H. Skowroński, p. Leon Fleischmann c. k. apt. obw., p. Herm. Kahane, apt. pod złotym Orłem, p. K. Szochaniewicz, p. Fr. Jamrógiewicz,
**w Tarnowie:** pp. W. Müldner i Sp., p. F. Scharf, F. Leszczyński, p. A. Berger, p. H. Wiercieński przedt. Wielogórski, p. W. L. Chodacki apt., p. J. Reid, apt. pod srebrn. Orłem,
**w Wygodzie koło Doliny:** J. Politzer,
**w Żółkwi:** p. Dadler apt.

Na prowincji poznać można składy **prawdziwego Zacherlina** po wywieszonych **perskich plakatach.**

# J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgasse 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.